

## **09.09.2013r. Rozpoczynamy dalszy etap pracy nad projektem „Dawne Żarki - Moje Miasto”**

Spotkaliśmy się po wakacyjnej przerwie pełni energii do nauki, zabawy i pracy. **Pani Anna Hamerla** od razu przydzieliła nam cele edukacyjne i zakres prac na najbliższy okres czasu. Zostaliśmy zapoznani z warsztatem pracy historyka w terenie. Przypomnieliśmy sobie na czym polega problemowe zbieranie źródeł historycznych i umiejętne ich wykorzystanie w samodzielnej pracy badawczej oraz ustalanie faktów historycznych i również umiejętne wykorzystanie ich w samodzielnej pracy na podstawie informacji od naocznych świadków dawnych lat i ich konfrontacja z dotychczasową wiedzą na dany temat.

Opracowanie tekstu:  
Fiutek Małgorzata, Marecka Kamila.

## **16.09.2013r. Obecni na spotkaniu: pan Hieronim Borzęcki, pani Anna Hamerla, pan Roman Hamerla, zainteresowani uczniowie klas III, V i VI.**

Dzisiaj pracowaliśmy bardzo intensywnie myśląc nad zagadnieniami jakie chcemy jeszcze zgłębić. Nie jest to łatwa praca zważywszy na to, że każde nasze spotkanie nie byłoby możliwe bez obecności naszych zapraszanych gości. Opracowaliśmy wspólnie z panią Anią tematykę spotkań na rok szkolny 2013/2014. Skonfrontowaliśmy poszczególne zagadnienia z osobami, które mogłyby przybliżyć nam je w najbardziej szczegółowy sposób. W tym przyporządkowaniu pomógł nam prezes OKPN-u, **pan Hieronim Borzęcki**. Oczywiście nie zapomnieliśmy tutaj o naszych dotychczasowych rozmówcach, a także zwiększyliśmy liczbę gości o nowe osoby mające również bogatą wiedzę historyczną.

Tekst opracowali:  
uczniowie z klasy V i VI.

## **Dnia 23. 09. 2013r. spotkaliśmy się w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Żarkach po to, aby dokonać zmiany wystroju Izby Pamięci Narodowej.**

Pomocni nam byli jak zawsze pani Anna Hamerla i pan Roman Hamerla, którzy od dłuższego czasu kształtują w nas postawy patriotyczne, poczucie przynależności do wspólnoty lokalnej, rozbudzają szacunek do nagromadzonych przez innych dóbr kultury, szacunek do przeszłości oraz potrzeby zachowania tego dziedzictwa.

Miejsce naszych spotkań wzbogaciło się o nowe gabloty ścienne, na których umieściliśmy fotografie historyczne z gablot stojących. A w gablotach stojących znalazły się przedmioty, które dotychczas nie miały swojego stałego miejsca ekspozycji. Nasze zbiory są zasilane również przez nas samych. Przynosimy na spotkania rodzinne pamiątki, będące własnością naszych babć i dziadków i opowiadamy ich historię. Niektóre z nich pozostaną tutaj na zawsze.





Tekst opracowały  
uczennice z klas V i VI.

**W dniu 10.10.2013 roku na naszym kolejnym spotkaniu był obecny dobrze nam znany rozmówca, pan Hieronim Borzęcki, pani Anna Hamerla i pan Roman Hamerla.**

Temat dzisiejszego spotkania to:

**„ Dotychczasowy dorobek Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej ”  
Geneza powstania Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach**

*„ Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją własną duchowością – jest narodem niewolniczym. Naród, który odcina się od historii, który jej się wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych to naród renegatów! Taki naród skazuje się dobrowolnie na śmierć, podcina korzenie własnego istnienia”  
kard. Stefan Wyszyński*

Głównymi pomysłodawcami i założycielami Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach byli: Hieronim Borzęcki, Edward Mizerski i Herman Dudek. Pomysł utworzenia takiego stowarzyszenia ludzi, którzy bardzo chcieli uchronić od zapomnienia historię naszego regionu zrodził się dużo wcześniej. Dopiero zmiany ustrojowe w naszym kraju, jakie dokonały się po 1989 roku, pozwoliły na całkowitą swobodę działania stowarzyszenia. Po ponad czterdziestu latach została przerwana

zmowa milczenia o zbrodni katyńskiej. Dlatego przed nowo powstałym stowarzyszeniem stały duże wyzwania, a mianowicie:

- **Potrzeba upamiętnienia pomordowanych polskich żołnierzy w obozach sowieckich, Katyniu , Miednoje.**
- **Oddanie hołdu żołnierzom AK i BCh z okresu II wojny światowej, którzy zginęli walcząc z okupantem.**
- **Przekazanie prawdy młodemu pokoleniu o zbrodniach na ziemi żareckiej w latach 1939 -1945.**
- **Zachowanie pamięci o ludziach i miejscach zbrodni poprzez wstawienie tablic pamiątkowych, budowę pomników, udzielanie lekcji historii naszym dzieciom i młodzieży.**

Pierwsze zebranie założycielskie Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej odbyło się 06.07.1989 roku. W wyniku tego spotkania utworzono zarząd, na czele którego stanął prezes Hieronim Borzęcki. A w skład stowarzyszenia weszło 15 członków . Pan Hieronim Borzęcki funkcję prezesa pełni po dzień dzisiejszy.

### **Praktyczna działalność Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach w latach 1989 – 2013**

Tylko niestrudzony wysiłek, poświęcenie wolnego czasu, zaangażowanie a w końcowym efekcie własna satysfakcja przynoszą bardzo wiele korzyści. Praca, która będzie służyć przyszłym pokoleniom, a jednocześnie będzie upamiętnieniem poprzednich istnień jest pracą nieocenioną. Taką działalnością zajęli się członkowie Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach. Na przestrzeni 23 lat działalność ta skupiona była w szczególności na realizacji postawionych sobie celów. Między innymi było to:

- **Upamiętnienie ludzi z naszego regionu pomordowanych w sowieckich obozach. Sprowadzenie urny z ziemią z Katynia, którą pobrano w Radzie Ochrony Pamięci i Walk Męczeństwa w Warszawie w dniu 5 kwietnia 1989 roku. Umieszczenie urny z ziemią w grobowcu zbiorowym żołnierzy września 1939 roku.**
- **Obelisk dla upamiętnienia ofiar wojny 1939 - 1945. Ta ogromna 20 tonowa skała wapienna została ustawiona przy murze cmentarnym od strony ul. Ofiar Katynia.. W czasie II wojny światowej w tym właśnie miejscu hitlerowcy dokonali mordy na niewinnych mieszkańcach Żarek.**
- **Tablica na Kościele Parafialnym w Żarkach, poświęcona pamięci żołnierzy Armii Krajowej rejonu Żarki w latach 1939 – 1945 i dowódcy zgrupowania kpt. Jerzego Kurpińskiego „ PONURY” oraz kapelana ks. Serafina Opałki „ ZYGMUNTA” .**
- **Tablica pamiątkowa dla uczczenia pomordowanych rodzin Marszałków i Cesarza w kościele u pustelników w Czatachowie. Upamiętnia ona tragedie z czasów okupacji, gdzie hitlerowcy rozstrzelali na progu własnego domu dwie rodziny.**
- **Podejmowano również szereg prób w celu upamiętnienia żołnierzy i ludności cywilnej, którzy walczyli z okupantem w czasie II wojny o wyzwolenie Żarek. Efektem końcowym miał być pomnik oddający cześć tym ludziom.**

- Ścisła współpraca Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach z Kołem nr 52 Kombatantów. Wspólny udział we wszystkich uroczystościach państwowych.
- Dzięki wspólnej pracy Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej i Urzędu Miasta i Gminy Żarki ukazała się publikacja książkowa „Czas okupacji” – wspomnienia Józefa Morawca.
- Współpraca Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach z Europejskim Stowarzyszeniem Zbliżenia Wschód – Zachód e.V. z Berlina. Wynikiem tej współpracy jest publikacja książkowa „Pozostało nas tak niewiele”
- Wspólnie z pracownikami Miejskiego Domu Kultury w Żarkach otwarto Izbę Pamięci Narodowej w pomieszczeniach budynku Domu Kultury.
- Udział Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach w projekcie realizowanym wspólnie ze Szkołą Podstawową im. Wł. Szafera w Żarkach pod hasłem „Dawne Żarki – moje miasto”. W ramach tego projektu odbywają się między innymi prelekcje historyczne dla młodzieży szkolnej.
- Bieżąca realizacja zadań statutowych – rozdział 2 paragraf 5

Poza tymi zadaniami członkowie Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej niestrudzenie podejmują działania aby przybliżyć dzieciom i młodzieży historię dotyczącą naszego regionu. Przez cały czas działalności gromadzimy niezbędne materiały, dokumenty i przedmioty, które wzbogacają bazę materialną Obywatelskiego Komitetu Pamięci Narodowej w Żarkach.

Na podstawie recenzji  
*tekst opracowały:*  
 Anna Hamerla i Małgorzata Fiutek.

**Dzień 24. 10 2013 rok to nasze kolejne spotkanie, na które przyjęła zaproszenie znana już nam z wcześniejszych spotkań pani Wacława Bubel, pan Hieronim Borzęcki oraz pan Roman Hamerla.**

Dzisiaj zostały nam przybliżone:  
**„Tradycje i zwyczaje związane z obchodami Dnia Wszystkich Świętych i Zaduszek”**

Za czasów komunistycznych, czyli czasów mojego dzieciństwa i młodości Dzień Wszystkich Świętych nazywał się Dniem Święta Zmarłych lub Dniem Wszystkich Zmarłych. To święto miało charakter świecki, więc obchodzono go jako święto państwowe a nie kościelne. Ze szkoły chodziliśmy klasami tydzień przed tym świętem aby uporządkować groby zaniedbane. Cmentarz wyglądał zupełnie inaczej. Większość grobów to były usypane kopce tak jak zmarły był pochowany i grób

zasypany. Pojedyncze tylko groby były obramowane, a w środku rosły kwiatki na usypanej ziemi, przykrytych płytą grobów prawie wcale nie było.

Przed Wszystkimi Świętymi groby porządkowaliśmy w ten sposób, że przywoziło się rozie ( darninę, którą wykopywaliśmy między stodołami ) na wózkach. Z tego miejsca brało się darninę, dlatego że jak na rynek przyjeżdżano furmankami, to konie użyźniały glebę i ta darnina była tam bardzo urodzajna. Gospodarze denerwowali się przy tym bardzo, ponieważ trzeba było wykopywać na głębokość przynajmniej 10 cm i pozostawały dolki, w które się wpadało. Tymi roziami obkładało się groby dookoła, a w środku rozgarniało ziemię . Jak się później okazywało, to tej ziemi było mało i trzeba było jej dowieźć. A skąd? - No z pól. Najbliżej było pole pana Sroki i od niego brało się tę ziemię. Ten pan bardzo się denerwował i pilnował swojego pola, bo jak każdy przyszedł i zabrał mu worek ziemi, to po jakimś czasie pole mu zniknęło. Na tej ziemi sadzono kwiatki albo ją dekorowano w inny sposób. My jako dzieci grób obcy, czy ze swojej rodziny dekorowaliśmy w prosty sposób. Na rozgarniętej ziemi, na środku układało się krzyż z kasztanów, w koło grobu układaliśmy zielone gałązki świerkowe, w które wkładało się jeszcze białe kuleczki z żywopłotu (śnieguliczki ). I grób wyglądał bardzo odświętnie przystrojony. Wtedy nie było chryzantem tak jak teraz, ani też nie było wazonów. Jak ktoś miał w swoim ogrodzie kwiaty to były to marcinki ( drobniutkie chryzantemki ), które przynosiło się na grób i wkładało między gałązki.

Wcześniej na cmentarzu było więcej drzew, a nie było koszy na śmieci. Kosze zostały wprowadzone stosunkowo niedawno. Było bardzo dużo liści , które do ostatniego dnia trzeba było ciągle zgrabić. Niektórzy robili tak, że jak przy swoim grobie uprzątnęli to zostawiali wszystkie liście tuż obok, a wiatr je systematycznie rozdmuchiwał i nie było końca z tym sprzątaniem. Teraz na grobach zapalamy znicze, co jeden to większy i ładniejszy, a wcześniej nie było zniczy, tylko były świece. Pewnego rodzaju była to wygoda, bo jak się wzięło do torebki trzy paczki, to było 36 sztuk, więc starczało to na wiele grobów. Jednak było też niebezpieczeństwo, że od świeczek może się zapalić reszta rzeczy na grobie. Jak był wiatr nie chciały się palić, trzeba było je obstawiać papierami. Z tego względu zawsze ktoś musiał pilnować, aby nie doszło do pożaru i aby za wcześnie świece nie zgasły. Po wypaleniu świeczek zostawał w ziemi ogarek – steryna, którą zabierało się do domu i na przyszły rok przetapiało i wkładało do lampek. Na początku lampki były ceramiczne, później szklane. Wkładano do tych lampek knoty ze sznurka bawełnianego. One również na wietrze nie chciały się palić, ponieważ nie było na nich zatyczek.



Frekwencja na cmentarzu w ten świąteczny dzień zależała od pogody jaka wówczas się nadarzyła. Ludzie na cmentarz przyjeżdżali furmankami, bo nie było samochodów tak jak teraz, a najczęściej byli to gospodarze, nie mający za wiele czasu. Do naszego cmentarza należał Jaworznik, Kotowice, Nowa Wieś. Na cmentarzu nie było mszy świętej, natomiast była suma w kościele o godzinie 11.00, po której szła procesja na cmentarz i tam były tylko wypominki.

Drużyny harcerskie miały lata swojej świetności i było to również widoczne w Dzień Wszystkich Świętych. Warty były przy grobie poległych podczas Powstania Styczniowego oraz I i II wojny światowej. Mimo, że nieraz było zimno i ogromny wiatr harcerze niezłomnie pilnowali warty w pełnym umundurowaniu i w beretach. Warty zmieniały się co godzinę albo częściej, zależnie od pogody, ale były trzymane przez cały czas wypominków. My jako dzieci bardzo pilnowaliśmy, które groby nie mają jeszcze zapalonych świeczek i na te opuszczone groby zanosiliśmy świeczki i modliliśmy się za zmarłe dusze. Od momentu kiedy koło dużego krzyża zaczęli być chowani Ojcowie i Paulini w Dzień Wszystkich Świętych, wieczorem było bardzo uroczyście. O godzinie 19.00 przychodzili Ojcowie i Paulini i odmawiali różaniec. Każdy kto mógł, wówczas jeszcze przychodził na cmentarz, aby się razem pomodlić, a była to niezapomniana atmosfera. Te łuny od lampek i świeczek i ta jedność wszystkich.

### **Co to w ogóle jest Dzień Wszystkich świętych?**

Jest to dzień oddania czci męczennikom za wiarę w Chrystusa, o których zapomniano. Natomiast Zaduszki są świętem wszystkich zmarłych. W ten dzień nie szło się na cmentarz tylko do kościoła. W kościele ksiądz odprawiał trzy msze święte, a na cmentarz szło się sporadycznie, bo przecież ile to trzeba by mieć tych świeczek. Kiedyś społeczeństwo nie było takie bogate jak teraz. Jeszcze moja mama mi opowiadała, że w Dzień Zaduszek było tradycją zapalanie świeczek jako symbol pamięci o zmarłych i wierzono, że ogień ogrzeje zbląkane dusze. W tym dniu nie

wolno było deptać kapusty, maglować bielizny żąc siczki dla krów, robić masła, chociaż był to dzień roboczy.

Na podstawie recenzji  
tekst opracowały:  
Anna Hamerla i Małgorzata Fiutek.

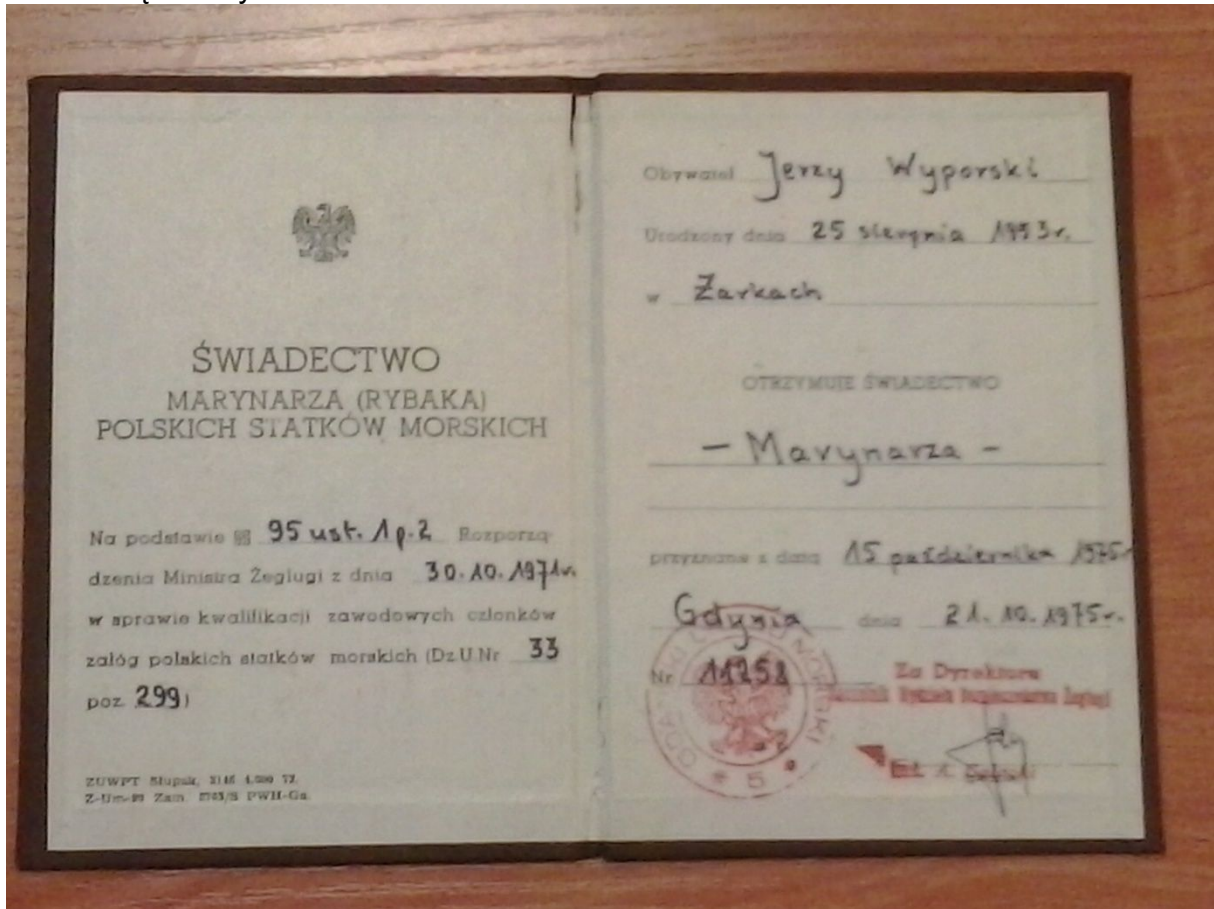
**W dniu 07.11.2013 roku odbyło się nasze kolejne spotkanie, na które zechciał przyjąć zaproszenie pan Jerzy Wyporski. Był również obecny pan Hieronim Borzęcki, i pan Roman Hamerla. O tyle było to spotkanie różniące się od innych, że nasz gość za czasów swojej młodości był marynarzem.**

Temat spotkania to: „*Wspomnienia marynarza*”

Kiedys każdy chłopak po ukończeniu szkoły średniej i osiągnięciu wieku 19 lat szedł do wojska. Służba wojskowa była obowiązkowa, teraz jest tylko zawodowa służba wojskowa. Ja byłem w wojsku w marynarce wojennej, była to 3-letnia służba na okrętach. W trzecim roku służby postanowiłem, że można pływać dalej i nie kończyć jeszcze morskiej „przygody”, tym bardziej, że była ku temu dobra okazja. Kiedy byłem w wojsku odbył się konkurs na przewodnika po okręcie, gdzie zająłem II miejsce. Po ukończeniu służby otrzymywało się świadectwo. Na nim widniała liczba przepłyniętych godzin, jakość odbytych praktyk i oceny z przedmiotów. Bo musicie wiedzieć, że w wojsku oprócz ciężkiej pracy trzeba było się uczyć. Jak się pływa na statkach handlowych, to się przekracza równik, a jak się przekracza równik trzeba przejść chrzest morski, gdzie każdy marynarz otrzymywał imię. Ja chrzest miałem 20 czerwca 1976 roku i nadano mi imię Skorupiaka.



Płynąłem wtedy na statku Władysław Jagiełło, który był bardzo dużym statkiem z basenem, własną kuchnią, sklepami, gdzie można było robić zakupy. Tak się złożyło, że zostałem przyjęty jako marynarz do Polskich Linii Oceanicznych, których zakład mieścił się w Gdyni.



Po trzech miesiącach po przyjęciu popłynąłem na małym statku w pierwszy rejs do Szwecji. Pływałem na statkach handlowych, które jedne ładunki zawoziły do innych krajów a inne przywoziły. Kolejny mój rejs odbył się już na dużym statku i był to rejs na Daleki Wschód, do Afryki. Później na Półwysep Indyjski. Kiedy byliśmy w rejsie w Kenii zrobiono nam wycieczkę na Safari, gdzie mogliśmy oglądać życie zwierząt egzotycznych na wyciągnięcie ręki. Zwiedziłem wszystkie kontynenty oprócz Grenlandii. Gdy byłem w Egipcie widziałem piramidy, jeździłem na wielbłądach, a wszystko to odbywało się w ramach postojów w danych krajach. Można powiedzieć o tej pracy, że była pewnego rodzaju przygodą. Ale nie zawsze było tak ładnie i kolorowo, było też groźnie i niebezpiecznie. Gdy płynęliśmy na wschodnie wybrzeże Afryki po Oceanie Indyjskim zepsuły się silniki na statku. Wtedy osoby odpowiedzialne – mechanicy zaczęli naprawiać usterki, ale w tym czasie statek płynął wraz z prądem fal. Nie można było wtedy ani jeść, ani spać, ani się napić tylko myślało się o tym żeby zakończyło się to wszystko szczęśliwie. Dopiero po naprawieniu silników statek mógł płynąć dalej wyznaczonym torem. Innym przykrym zdarzeniem z tej pracy, kiedy naprawdę się bałem było wspomnienie podróży z Antwerpii (portu w Belgii) do naszego kraju. Chcieliśmy jak najszybciej dostać się do domu, bo zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Ładunki na statku były nie dość dobrze umocowane, ale myśmy powiedzieli, że wszystko dopracujemy jak tylko dostaniemy pozwolenie na opuszczenie portu. Na Morzu Północnym rozszalał się sztorm, a myśmy nie zdążyli jeszcze niczego dobrze umocować i ładunki zaczęły przesuwać się w stronę burt, a co za tym idzie statek przechylił się pod kątem 40 stopni i zaczął nabierać wody. W tę noc nie spałem tylko stałem przy tratwie, żeby w razie większego niebezpieczeństwa wejść na tratwę i ratować życie. Statek płynął tak

jak wiatr zawiął, jak go fale prowadziły, aż znaleźliśmy się prawie w Anglii zamiast w Polsce. Zanim dopłynęliśmy do kraju to już było dawno po Świętach, ale uratowaliśmy życie.

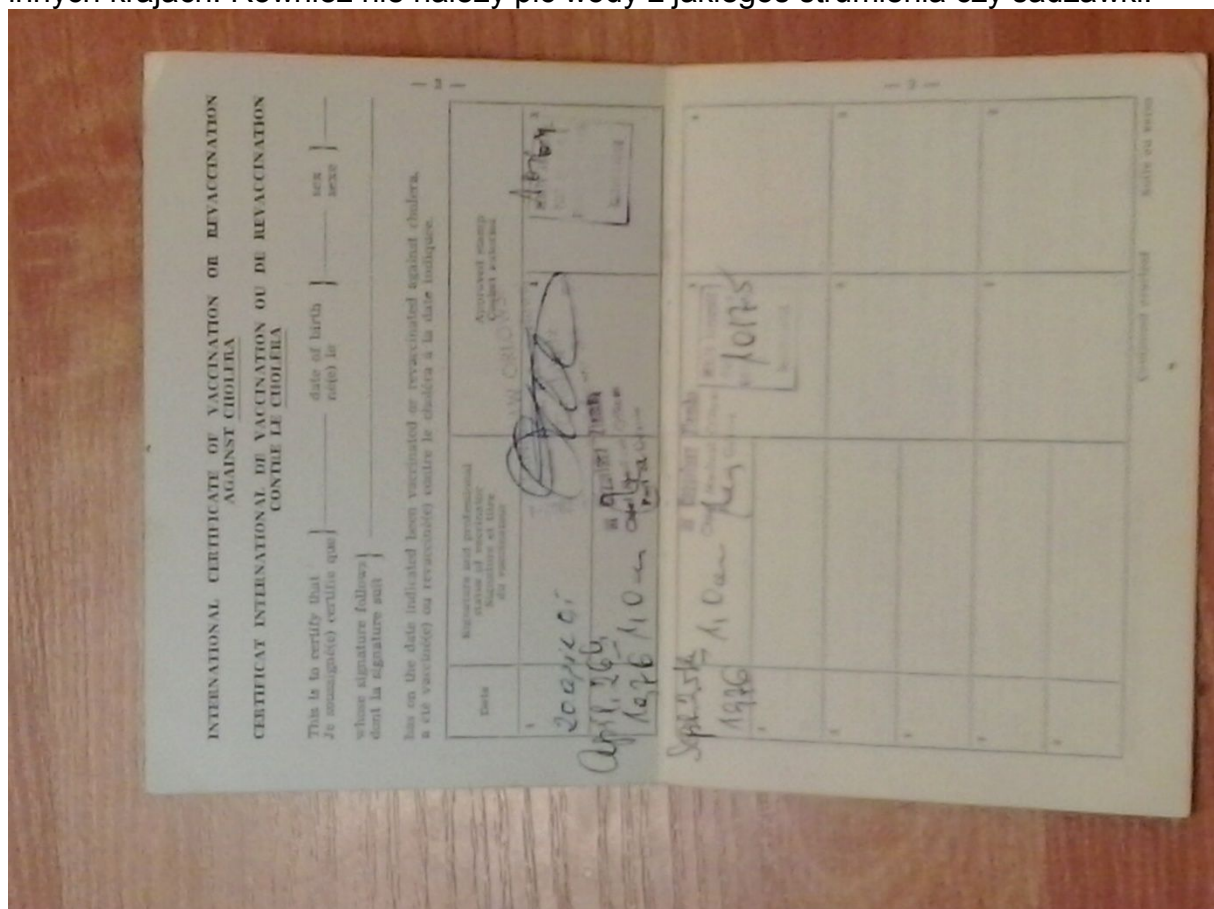
Załoga statku to było 3 marynarzy, 3 starszych marynarzy i bosman, to była załoga pokładowa, do której należały wszystkie prace: sprzątanie, mycie, wszystko trzeba było samemu zrobić. Tak samo było w maszynie: 3 mechaników i mechanicy oficerowie, którzy dbali o prawidłową pracę sprzętów na statku.

### Ile trwał najdłuższy pana rejs?

Najdłuższy rejs trwał 3 tygodnie, cały czas bez przerwy.

Kiedy staliśmy na postojach w porcie, to mieliśmy różne prace do wykonania, np. raz mieliśmy do pomalowania statek i burty. Żeby pomalować burty trzeba wyjść za te burty na ponton, który jest sterowany w zależności od potrzeby niżej albo wyżej przez innych marynarzy za pomocą lin. Jak malowaliśmy te burty, to naszym sterownikom coś się pomyliło i obydwaj naciągnęli liny i ponton wpadł do wody razem z nami, a działo się to na Zatoce Perskiej w Dubaju. W tych wodach są rekiny i samo to zderzenie z wodą, która była ciepła było bardzo stresujące. Lecz szybko nadeszła pomoc z tratwą i nas wyciągnięto.

Latem na tych terenach temperatura dochodzi do 50 stopni i dlatego przysługiwał nam tam specjalny przydział świeżutkich owoców prosto z drzewa, więc były one bardzo soczyste. Wędrówki po krajach egzotycznych nie zawsze są miłe i przyjemne. Człowiek biały narażony jest na wiele niebezpieczeństw, ponieważ jest mało odporny na czyhające bakterie i wirusy, dlatego trzeba się szczepić na choroby panujące w innych krajach. Również nie należy pić wody z jakiegoś strumienia czy sadzawki.



Zdjęcie pokazujące książeczkę szczepień naszego gościa.  
**A czy każdy człowiek ma chorobę morską?**

Laik czy marynarz zawodowy nie może się uchronić przed skutkami choroby morskiej, tym bardziej, że płynąc po morzach i oceanach narażony jest na różne sztormy, groźne fale, czy łagodny powiew wiatru. Z choroby morskiej się nie wyrasta, ale ona nie przeszkadza w normalnym funkcjonowaniu.

Na podstawie recenzji  
*tekst opracowały:*  
*Anna Hamerla i Małgorzata Fiutek.*